Nr. 236. Kraków, Niedziela 13 Października 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Tureyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

NOWA REFORMA

Sprawy sejmowe.

Lwów, 11 października.

Wczoraj wieczorem zebrało się Koło sejmowe, celem wybrania komisyi-matki. Na posiedzenie przybyło około 80 posłów. Prezesem Koła wybrano p. Apolinarego Jaworskiego, zastępcą jego E. Sanguszkę. Obrady toczyły się żywo, lecz okazał się brak decyzyi ze strony dawnej prawicy, której członkowie widocznie nie mieli jeszcze czasu do porozumienia się, skutkiem czego odroczono wybór komisyi-matki do dnia następnego. Podniesiono także na tem posiedzeniu kwestyę, czy nie należałoby do komisyi matki wybrać jednego z posłów ruskich. Wniosek ten jednak upadł wobec zarzutów, że nie może wybierać Rusina Koło, z którem klub ruski zerwał solidarność.

Po posiedzeniu Koła, które skończyło sie o godz. 9, zebrali się w jednej ze sal komisyjnych posłowie, nie należący do żadnego klubu.

Na tem posiedzeniu, które trwało do 10 wieczór, postanowiono wybrać komisyę-matkę z 16 członków, a zatem o 1 więcej, aniżeli w roku zeszłym. Następnie przeprowadzono próbne głosowanie nad kandydatami, którzy dziś zaproponowani zostaną Kołu.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe zebrało się Koło sejmowe na drugie posiedzenie, celem wyboru komisyi-matki. Do komisyi tej wybrani zostali posłowie: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Gniewosz, Gross, Gorayski, Hausner, Szczęsny Koziebrodzki, Madeyski, Męciński, Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Stanisław Stadnicki, Skrzyński, Sanguszko.

W porównaniu z zeszłoroczną komisyą-matką zaszły następujące zmiany: Nie wybrano obecnie do tej komisyi pp. Henzla i Czerkawskiego, którzy nie są posłami, dalej pp. Dembowskiego, Brykczyńskiego, Artura Potockiego (chory), Golejewskiego, Kazimierza Badeniego i Chrzanowskiego. Natomiast weszli pp. Bobrzyński, Madeyski, Hausner, Skałkowski, Sanguszko, Męciński, Gorayski, Gniewosz i Rozwadowski.

Klub ruski wystósował do Koła na ręce przewodniczącego p. Jaworskiego pismo, w którem zażądał powołania odpowiedniej liczby Rusinów do poszczególnych komisyj sejmowych, przeznaczonych przez klub; w zamian za to obiecywał klub ruski głosować solidarnie za wszystkiemi propozycyami komisyi matki przy wyborach członków komisyj.

W tym przedmiocie wywiązała sie w Kole nader długa i ożywiona dyskusya, która trwała do godziny 2 popołudniu. Ostatecznie uchwalono w zasadzie uwzględnić życzenie Rusinów, a dla przeprowadzenia tych życzeń odstąpić całą sprawę komisyi-matce.

Zaraz po posiedzeniu Koła miała się zebrać komisya-matka celem ukonstytuowania się i zaproponowania składu poszczególnych komisyj. Do tego jednak na razie nie przyszło, gdyż niektórzy członkowie komisyi-matki, należący do dawnego klubu podolskiego, nie mogli pogodzić się z tą uchwałą Koła, chociaż ściśle rzecz biorąc powyższej uchwały nie można wcale uważać za decydującą. Od komisyi-matki zależeć będzie, o ile zechce uwzględnić życzenia Rusinów. Żądanie bowiem wprowadzenia odpowiedniej ilości posłów ruskich do każdej komisyi jest bardzo względne.

Na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia sejmowego wstawiono dodatkowo pierwsze czytanie „przedłożenia rządowego z projektem ustawy o ustanowieniu służby zdrowia w gminach Galicyi.

Projekt postanawia w § 1: że każda gmina wraz z obszarem dworskim, musi albo sama dla siebie, albo w połączeniu z sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi, utrzymywać potrzebną liczbę lekarzy dla sprawowania przydzielonego jej ustawami zakresu działania pod względem wykonywania policyi zdrowia i pod względem spraw zdrowotnych w ogóle.

Miasta z własnemi statutami, jakoteż gminy, które wraz z obszarami dworskiemi liczą 10,000 lub więcej mieszkańców, powinny ustanowić dla siebie jednego lub kilku lekarzy gminnych.

Gminy połączone z sąsiedniemi gminami lub obszarami dworskiemi, celem ustanowienia wspólnego lekarza, stanowią okręg sanitarny. Władza polityczna oznacza gminy i obszary dworskie, do jednego okręgu sanitarnego wcielić się mające. Okręg sanitarny nie powinien liczyć więcej jak 15.000 mieszkańców i nie przekraczać obszaru 200 kw. kilom.

Reprezentacya gminnego okręgu sanitarnego służy zgromadzeniu delegatów, które się składa z 1 delegata Rady powiatowej i z 6 delegatów wybranych przez reprezentacye połączonych w okręgu miast, gmin wiejskich i obszarów dworskich, w stosunku do wysokości podatków bezpośrednich, przez każdą z tych grup opłacanych. Zgromadzenie delegatów wybiera bezwzględną większością głosów ze swego grona przewodniczącego do kierownictwa spraw oraz jego zastępcę. Zwyczajne posiedzenia zgromadzenia delegatów zwołuje przewodniczący raz w każdem półroczu t. j. w marcu i we wrześniu, nadzwyczajne zaś według swego uznania.

Do obowiązków zgromadzenia delegatów należy: 1) stawianie wniosków za pośrednictwem władzy powiatowej, co do siedziby lekarza gminnego, co do jego poborów, ryczałtów, co do śledztwa dyscyplinarnego etc.; 2) przedstawianie terna na posady lekarzy gminnych; 3) badanie zdrowotnych interesów ludności; 4) przedstawienie wniosków co do ustanawiania potrzebnej liczby akuszerek.

Urząd lekarza gminnego jest publicznym, pod względem służbowym podlegają lekarze gminni w gminach z własnemi statutami prezydentowi miast, w innych gminach przewodniczącemu zgromadzenia delegatów. Lekarze gminni prowadzą referat wszystkich spraw sanitarnych gmin i obszarów dworskich w ich okręgu. Obowiązani są ubogich, wskazanych imiennie przez zwierzchność gmin, lub przełożeństwa obszarów dworskich, leczyć bezpłatnie.

Mianowanie lekarza gminnego następuje w drodze konkursu, rozpisanego przez polityczną władzę powiatową; w gminach, utrzymujących własnego lekarza, przez gminę; w okręgach przez zgromadzenie delegatów. W miastach z własnemi statutami służy prezydentowi miasta władza dyscyplinarna nad lekarzem gminnym.

Lekarzem gminnym może być tylko ten ustanowiony, kto jest uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych i posiada obywatelstwo austryackie. Wysokość płacy nie może w okręgach z obszarem do 200 klm. wynosić mniej niż 500 złr., w okręgach większych mniej niż 600 złr., nadto ryczałt na opędzenie kosztów podróży i służbowych nie mniejszy, aniżeli 12 złr. od każdych 10 klm., nie przenoszący atoli kwoty 400 złr. ogółem. Gminy są obowiązane z własnych funduszów ponosić koszta agend sanitarnych, służy im jednak prawo pobierania stosownych opłat. Udziały, które gminy i obszary dworskie opłacać mają na pokrycie poborów lekarzy gminnych, nie mogą przenosić 2 prc. ogółu przepisanych podatków bezpośrednich. Jeżeli te udziały nie wystarczą, niedobór ma być pokryty z funduszu krajowego.

W gminach liczących 6.000 lub więcej mieszkańców, ma być ustanowioną komisya zdrowotna, która będzie organem doradczym i wydającym opinię dla spraw sanitarnych. Urząd członka komisyi zdrowotnej jest honorowym i ma być bezpłatnie wykonywany. Zakres działania komisyi zdrowotnej określi osobna instrukcya. Władze polityczne mają czuwać nad tem, ażeby gminy ściśle wykonywały odnośne obowiązki ustawą na nie włożone.

Zjazd delegatów kółek rolniczych.

Lwów, 11 października.

W dalszym ciągu drugiego posiedzenia przedłożył p. Wilczyński wnioski zarządu co do zaradzenia klęsce grożącej włościanom z powodu nieurodzaju. Wnioski te opiewają:

I. Zarząd główny uda się w drodze właściwej do rządu a) o przyznanie opustu w podatkach gruntowych, przynajmniej do połowy, b) o wstrzymanie u poszkodowanych ściągania wszelkich podatków i należytości do r. b. zalegających i rozdzielenia tych zaległości na raty w ciągu 2 do 3 lat spłacić się mające, bez pobierania procentów zwłoki, c) o przyspieszenie likwidacyi strat wyrządzonych na polach i w zasiewach przez myszy w r. 1888, które dotąd ukończone nie zostały.

II. Zarząd główny uda się do rządu i władz autonomicznych a) o wyjednanie najbardziej poszkodowanym bezzwrotnych zapomóg, a względnie pożyczek bezprocentowych, b) o wyjednanie częścią bezpłatnie, częścią po cenach zniżonych wydawania gospodarzom wiejskim soli bydlęcej dla łatwiejszego wyżywienia inwentarza, c) o zarządzenie publicznych robót, odpowiednich dla ludu wiejskiego dla nastręczenia im koniecznego zarobku.

III. Zarząd główny uda się do władz dotyczących, celem możebnego otrzymania zniżonej opłaty na drogach żelaznych dla przewozu paszy dla inwentarzy i ziemiopłodów, dla wyżywienia ludności z okolic mniej nawidzonych posuchą, wreszcie o uzyskanie zakazu wywożenia za granicę państwa siana, grysu, makuchów i kiełków słodowych, przez co drożyzna tych artykułów w kraju jeszcze więcej podnieść się może.

Imieniem komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie kasowe ks. kanonik Wąsikiewicz. Pozostałość kasowa na r. b. wynosiła 886 złr. Przychód ogólny wynosił 9471 złr., rozchód zaś złr. 8.586.

Po udzieleniu absolutorium zarządowi głównemu mówił ks. Wąsikiewicz jeszcze na temat zgody Polaków z Rusinami, czem wywołał taki zapał, iż całe zebranie chórem zaintonowało na cześć braci Rusinów *„Mnohaja lita“*.

Po zawieszeniu obrad o godz. 7 wieczorem, komisye wybrane odbyły zaraz posiedzenie. U sekretarza p. Zielonki wpisywali się pragnący wziąć udział w jutrzejszej wycieczce do Dublan, poczem udano się gremialnie do „Sokoła“.

Sala była rzęsiście oświetlona. Po jednej stronie ustawiono krzesła dla gości. Na galeryi muzyka „Harmonii“ przygrywała utwory narodowe.

Prezes dr. Żegota Krówczyński, otoczony członkami towarzystwa w mundurach sokolskich, powitał gości staropolskiem: „Gość w dom — Bóg w dom“. Następnie skreślił dzieje „Sokoła“ lwowskiego, podniósł ogromne znaczenie gimnastyki i zachęcał włościan do zakładania szkółek gimnastycznych przy wszystkich wiejskich szkółkach, poczem zwrócił się prezes do duchowieństwa i nauczycieli, wyrażając przekonanie, iż chętnie przyczynią się oni do urzeczywistnienia tej pięknej myśli.

Chór „Sokołów“ odśpiewał dwie pieśni, jednę polską, drugą ruską.

Następnie pod komendą naczelnika p. Durskiego odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, w których wzięło udział około 60 członków towarzystwa.

Z „Sokoła“ udali się uczestnicy do kasyna na wieczerzę. Tutaj usiadł chłop w sukmanie obok szlachcica w czamarze i mieszczanina w kapocie. I radowało się serce, patrząc na zgodę i miłość dzieci jednej matki, jakkolwiek rożnych stanów.

Szereg toastów rozpoczął prezes towarzystwa p. Augustynowicz, który wychylił kielich na pomyślność ludu polskiego i ruskiego. Po nim przemówił włościanin Franc. Dubiel z Jasielskiego, który w prawdziwie pięknem przemówieniu na temat zgody w narodzie wzniósł ostatecznie toast na cześć gościnnego miasta Lwowa. Odpowiedział na to radny p. Getritz. Włościanin z pod Trembowli Krukowski, przemawiał po rusku na cześć duchowieństwa, a Grzegorz Sowa z Barysza koło Buczacza, wyraził nadzieję, że skoro zniknie nieufność do ludu, „lud ten kmiecy, dźwignie Polskę swemi plecy“. Włość. Zajączkowski z Prus pod Lwowem, zachęcał lud do współdziałania w oświacie, nauczyciel Tatara z Liszek wychylił toast na cześć wszystkich stanów, ks. kanonik Wąsikiewicz wreszcie zamknął szereg przemówień toastem „Kochajmy się“.

Pomimo to jednak przemawiano dalej i to gorąco. Z dalszych toastów tych wymienić należy posła Łozińskiego na cześć nauczycielstwa i krótki ale wyborny mazura Bartosza Głowackiego, potomka bohatera z pod Racławic, na cześć Polek i Rusinek, aby dzielnych wychowywały ojczyźnie synów.

Przemówienia włościan, proste i nieuczone a serdeczne i gorące, jak miłość ich ku ziemi ojczystej, dowiodły ich uczuć i myśli dla spraw publicznych.

Miasto nasze przybrało z powodu odbywającego się zjazdu fizyognomię ruchliwą i barwną. Ulicami przeciągają gromadki włościan ze wszystkich stron kraju, a czerwone krakuski i białe górnice mazurskie ściągają na się powszechną uwagę. Włościanie oglądają z zajęciem wystawy sklepowe i czynią tu i owdzie zakupna, szczególnie w handlach żelaznych i mięszanych, dla użytku prywatnego jakoteż dla sklepików wiejskich, nie posiadających, jak wiadomo z wczorajszej dyskusyi, hurtownych dostawców.

Następne posiedzenie rozpoczęło się we Czwartek o godz. 10 rano odczytem p. Edmunda Bielskiego natemat: „Czy tylko sama posucha wpłynęła na tegoroczne nieurodzaje i czy jest sposób zapobieżenia klęsce, zagrażającej rolnikom wobec małych zbiorów w ogóle?“

P. Bielski, lustrator Kółek rolniczych z ramienia Wydziału krajowego, omówił rzecz swą gruntownie i przyszedł do rezultatu, iż nietylko sama posucha, ale zła i niewłaściwa uprawa gruntów w znacznej części do klęski tegorocznej się przyczyniła. Prelegent wskazywał szczególnie na pożytek głębokiej uprawy, oddającej niezmierne gospodarstwu rolnemu usługi, jakoteż potrzebę obliczenia się dokładnego z zapasami ziarna i paszy i podług tego uregulowania stanu inwentarza na zimę.

Następnie podawał prelegent szczegółowe wskazówki karmy dla bydła, przyrządzania jej i chronienia bydła przed głodem tanim sposobem. Cennemi były również wskazówki prelegenta pod względem urządzeń życia domowego zajęć gospodarczych i stosunków sąsiedzkich. Zgromadzeni podziękowali p. Bielskiemu powstaniem z miejsc.

Na temat poruszony przez prelegenta wywiązała się obszerna dyskusya.

Następnie złożył sprawozdanie p. Tatara imieniem komisyi wybranej wczoraj po południu a mającej się zastanowić nad środkami zaradczemi przeciwko grożącej klęsce głodowej, Komisya zgodziła się na wszystkie wnioski zarządu prawie bez zmiany.

Imieniem komisyi przedstawił p. Wysocki zgromadzeniu kandydatów do zarządu głównego na rok przyszły. Lista członków jest następująca:

Przewodniczący: Bolesław Augustynowicz, zastępca Bolesław Baranowski, inspektor krajowy. Do zarządu pp.: Bisanz, prof. politechniki, ks. Jerzy Czartoryski, Barański prof. weterynaryi, dr. Bronisław Dulęba, Jan Gniewosz, właściciel dóbr ks. Lubomirski Andrzej, Edmund Łoziński, poseł Kramarczyk, Tymoteusz Madybur, Onyszkiewicz Zdzisław, Porceri Ksawery dyr. banku rolu., Rylski prof. szkoły dublańskiej, Szczepanowski Stanisław, Wilczyński Albert, ks. kan. Zabłocki, Olszewski, inspektor szkolny.

Listę tę uchwalono jednogłośnie i przez aklamacyę dokonano wyboru wszystkich powyższych kandydatów.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: ks. Wąsikiewicza, Petrykiewicza i Leszka Dąbczańskiego.

Następnie dr. Stefczyk delegat Kółka czernichowskiego, miał piękny wykład o kasach włościańskich systemu Reifeisena, wójta niemieckiego, dzisiaj już nieżyjącego. Dr. Stefczyk, mając subwencyę Wydziału kraj., przyjrzał się organizacyi wiejskich spółek kredytowych w Niemczech i uznaje ich nadzwyczajną korzyść i praktyczność. System tych spółek wyłożył prelegent zebranym w sposób zadziwiająco przystępny i zrozumiały.

Dr. Stefczyk postawił w końcu następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie uchwali, aby polecić zarządowi głównemu zbadanie sprawy spółek Reifeisenowskich, i jeżeli uzna ten system kredytu włościańskiego za praktyczny i stosowny, aby przyczyniał się do rozpowszechniania tego systemu w miejscowościach, gdzie Kółka rolnicze istnieją.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie. Dr. Stefczyk wyda o systemie tym wkrótce podręcznik.

Dr. Pawlikowski zdał sprawę z obrad komisyi, wybranej dla wydawnictwa *Przewodnika* dla Kółek rolniczych. Komisya uważa wydawnictwo je-

DOBRANI.

NOWELA.

Napisała

A. MIROWSKA.

I.

Dziećmi jeszcze byli oboje, kiedy już po całej kamienicy nazywano ich mężem i żoną... Może już tam i było co umówionego między rodzicami? Nikt nic pewnego nie wiedział, to tylko widoczna, że stara Szmulowa bardzo lubiła Frejdę, zawsze wołała ją do siebie, gładziła wyschłą ręką lśniące jej włosy, a szczypiąc w okrągły policzek powtarzała:

— Oj, ona prawie dla naszego Herscha: taka *fein!*

Babka była wybredną dla swego wnuka, to trzeba przyznać.

Rosenwerdowie, rodzice Frejdy, nie gniewali się na te pieszczoty, matka szczególniej. Kiedy Frejda i Hersch siedzieli na ganeczku, ona długiemi godzinami stawała w oknie, przyglądając się dzieciom, jak przytulone główkami do siebie bawiły się spokojnie i zgodnie. Z radości serce skakało jej w piersi:

— *Man Frejdelejben, ma süsskind!* — szeptała i uśmiechała się, uśmiechała się do swoich rojeń złoconych. Widziała Frejdę już dorosłą, taką piękną i bogatą, wielką panią taką strojną i... szczęśliwą. O! należało się to jej ostatniemu dziecięciu. Ona była taka rozumna ta mała, taka ładna i dobra, jak rzadko. Rozenwerd wzruszał ramiona i budził żonę z tych snów rozkosznych:

— Szmulowie nie pozwolą.

— No, *co jest*, dlaczegoby nie mieli zezwolić? — oburzała się żona. — dlaczego? że bogaci.. ale jaka familia! — I wymownemi słowy dowodziła mężowi, że oni się ich jeszcze prosić będą, bo... Szmulowie byli co prawda bogaci, bardzo bogaci, Hersch dostanie wiele, ale... czem byli?... No, czem byli?... nie zapomniano jeszcze, że stara Szmulowa sługiwała za kucharkę, a Szmul za parobka w tym samym domu. Rozenwerdowie zaś! .. Dziś majątku nie mieli, ale dawniej... dawniej! Ona miała dwóch rabinów w rodzie, a i jego dom był czysty jak łza... żadnego parobka, żadnej sługi nigdy u nich nie było. Rozenwerdowie to *niebieska* krew, prawdziwy *jiches* z *jichesów*, znany na całą Galicyę.

Tak postanowiono już o przyszłości tych dwojga dzieci; one tymczasem bawiły się ze sobą najczęściej, bo mieszkały blisko na tem samem piętrze, szukały się, bo razem było im najlepiej. Hersch był tak miłym chłopcem, Frejda tak we wszystkiem ustępowała, tak umiała jakoś znosić kaprysy rozpieszczonego jedynaka, jak żadne dziecko w całej kamienicy...

Każdego prawie rana rozlegało się przeciągłe wołanie:

— Frejdaa! masz dziś szkołę!...

Hersch na pół ubrany, nieumyty, wyskakiwał oknem, biegł przez cały ganek. Frejda wychodziła do drogi gotowa, niosąc torbę w jednej ręce, placek masłem posmarowany w drugiej.

Schodzili ze schodów. Hersch odprowadzał dziewczynkę przez podwórze, przez całą brudną, ciemną sień do bramy i stał i patrzył za nią. I onby tak chętnie poszedł do szkoły, gdzie takie mnóstwo dzieci... ale on się uczył w domu. Do niego przychodził stary *melamed* na kilka godzin dziennie i wkuwał mu w głowę umiejętność talmudyczną, bo on miał być „uczonym“.

Stary Szmul wielkie miał plany na swego wnuka, niczego nie szczędził i wszystko obiecywało, że nadzieje jego pożądanym uwieńczą się skutkiem, że Hersch zabłyśnie kiedyś nową gwiazdą, że ludzie palcami sobie wskazywać go będą: „Uczony!“... bo chłopiec okazywał wielkie zdolności.

Z południa, kiedy Frejda wracała ze szkoły, Hersch już czekał na nią w bramie lub na podwórku. Gdy go nie było na stanowisku, dziewczynka wbiegała do mieszkania, rzuciwszy po drodze okiem w okno Szmulów: „Jeszcze siedzi!“ zdejmowała szybko płaszczyk i chusteczkę a dobywszy z torby tabliczkę i elementarz, biegła na drugą stronę i czatowała. Stary *melamed* z długą siwą brodą, z olbrzymiemi okularami siedział przy stole, obok kiwał się Hersch mały w aksamitnej czapeczce na płowych włosach; olbrzymia, stara księga o żółtych wystrzępionych kartkach leżała przed nimi na stole.

Przeciągłe głośne czytanie, niby poważny, stłumiony, a żałośny śpiew, dochodziło jej uszu wyraźnie. Przytulona do ściany wychylała się co chwila spojrzeć przez szybę. „Jak Hersch taką książkę udźwignie!“ myślała sobie, a ile razy *melamed* wzrok swój w stronę okna skierował, tyle razy ona spiesznie usuwała głowę.

Nareszcie wstał, złożył książkę, Frejda usunęła się dalej jeszcze, tabliczkę i elementarz ukryła lepiej pod fartuszkiem i stała wyczekująca i trwożna. Gdyby *melamed* elementarz zobaczył?...

Przecież już wyszedł. Powoli zstępował z chwiejących się schodów, aż gdy ostatni pod nim jęknął stopień, gdy starzec przeszedłszy olbrzymie podwórze znikł w ciemnej sieni, wybiegał Hersch zgrzany, z zamglonemi długiem utrudzeniem oczyma. Siadali obok siebie na brudnych schodkach, Frejda wydobywała z pod fartuszka książkę i tabliczkę, opowiadała, co było w szkole i zaczynała się nowa nauka.

— „Anioł boży strzeże dobre dzieci.“ — dyktowała dziewczynka poważnie, podparłszy główkę na ręku i czekała. Chłopiec pochylał się nad tabliczką leżącą na jej kolanach i pisał powoli, wygłaszając każde słowo.

— Czy wiesz co to jest anioł?

— Anioł!? — Chłopiec myślał i myślał, ale nie mógł nic wymyśleć.

— *Małech*... — podszepnęła dziewczyna.

— To wiem... *meluchem* na białych skrzydłach unoszą się przed Panem i śpiewają: „Święty!“

— Czy widziałeś kiedy anioła?...

— Widziałem... — odpowiada Hersch po namyśle.

— Nie, moje dziecko, — nauczycielka uśmiecha się poważnie — anioła widzieć nie można. Każde dziecko ma swego anioła, co stoi przy jego łóżku wieczorem i pilnuje go, kiedy śpi. Nazywa się on: *anioł-stróż* a jak dziecko jest dobre, słucha mamy i taty, to anioł stróż się cieszy i śmieje, a jak złe, to płacze anioł i skrzydłami zasłania sobie oczy... tak nam pani mówiła w szkole..... No, powtórz teraz co ja powiedziałam.

Hersch powtarzał. Frejda dyktowała i objaśniała dalej.

Tak mijały im długie godziny. Wszystko czego się w szkole nauczyła Frejda, powtarzała swemu towarzyszowi, a gdy siedziała pochylona nad nim i sylabizowała powoli, z naciskiem każdą wygłaszając zgłoskę i z twarzyczką poważną poprawiała błędy, wydawała się starszą, starszą najmniej o jakie pięć lat od tego chłopca wypieszczonego z twarzą bladawą o delikatnych, ściągłych rysach i wielkich głębokich oczach. Za chwilę jednak, kiedy pokończywszy wszystko, zbiegli na dół bawić się z towarzyszami, poważna ta osóbka zmieniała się.

Z rozognioną twarzyczką, z rozpuszczonym warkoczem, ze swym srebrzystym głosikiem, brzmiącym najczyściej w ogólnym chórze, przez wszystkich wybierana i pieszczona, wydawała się z całego grona najmłodszą — zaś smukły jej uczeń z swemi powolnemi, leniwemi ruchami wydawał się znacznie starszym. Nie śpiewał, nie wykrzykiwał jak inni, nie gonił z nimi, towarzysze potrącali go w biegu. Wtedy Frejda brała go w opiekę, podnosiła z ziemi, oczyszczała z kurzu, poprawiała zawiązkę na szyi i gładziła po twarzy.

— No, nic sobie nie zrobiłeś przecież, chodź, stań tu sobie przy mnie, — mowiła głosem miękkim. I znowu na chwilę wracał jej poważny wyraz twarzy a w głosie brzmiała czułość, macierzyńska prawie.

Tak wzrastali. Dziadek siedział sobie w szynku na dole nie i przeczuwał nawet, że Hersch wtajemniczony przez tę małą już znaczne postępy zrobił w tej nauce, o której on nawet nie myślał dla niego. Gdyby nie Frejda, uczony ten chłopiec w dziesiątym roku życia nie znałby ani jednego polskiego słowa.

Gdy dziadek nagle umarł, wuj Max przyjechał z Wiednia uregulować interesa.

Wuj Maks był już postępowym żydem, w Wiedniu otarł się trochę, okroił chałat długi, zrzucił jarmułkę i dzieci posyłał do szkół publicznych. Chciał Herscha zabrać do siebie, ale babka nie dała. Nie chciała dawać dziecka swego biednego Joila między obcych — skończyło się tylko na tem, że wuj Maks Herscha zapisał do gimnazyum, choć i temu babka opierała się z początku. W końcu uległa.

— *Herschele* sam nie będzie chciał — pocieszała się. (C. d. n.)

ster w cechu będący, którzyby nie miał żony, będzie powinien najdalej roku pojąć żonę, której jeżeli nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ćwierć kamienia wosku. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuż cechowi pół kamienia wosku powinien dać. Jeżeli w czwartym roku, cale cech traci."

Spadki. Obrońca prokuratoryi w Warszawie p. Perkowski ogłasza o spadkach po zmarłej w 1884 roku Maryannie Skrzyńskiej i po zmarłej w roku 1880 Paulinie Archimowiczowej.

Kongres strażaków. Między uczonemi kongresami, jakich moc wielką przyniosła światu wystawa paryska, odbył się także kongres strażaków. Ale strażacy, jako mężowie praktyczni, urządzili sobie kongres, że tak powiemy, na dwa warsztaty. Radzili i o urządzeniach ekonomicznych, jakieby dla ich zawodu były pożądane, a oprócz tego odbywali ćwiczenia z sikawkami. Te ostatnie były wcale zajmujące. Straże ogniowe zostają w łączności z Towarzystwami ubezpieczeń, tworzą pomiędzy sobą stowarzyszenia wzajemnej pomocy; miewają też wyłącznych dostawców, którzy im znaczne mniej więcej rabaty odstępują. Nie siły to więc fach strażactwo, zwłaszcza w miastach i miasteczkach na prowincyi, gdzie pożary są rzadkie. (Nie tak, jak u nas niestety). Strażacy są naturalnie ochotnikami; na prowincyi pospolicie rzemieślnicy i porządni ojcowie rodzin, o czem świadczy dobra ich w ogóle tusza. Przed kilku jeszcze laty występowali na paradach z karabinami — skałkowemi wprawdzie — i z krzywemi szablami, a głowy przystrajali w hełmy mosiężne z ogromnym grzebieniem i kitą, któreby się wielce przydały pokojówkom do zmiatania kurzu. Ogoniasty mundur, kamizele zwykle za ciasne i takież spodnie dopełniały uniformu strażaków, których przywilejem było wzniecanie wesołości publicznej na przeglądach właśnie z racyi owego uzbrojenia i stroju, jakoteż i ochotniczej prawdziwie karności. Co innego zgoła przy pożarach: tu bywali oni i są zawsze przedmiotem uwielbienia i podziwu. Dziś, sprzykrzywszy sobie widać przedrwiwania i śmiechy uliczne, zreformowały straże ogniowe swój strój i przybory: ubierają się w proste marynarki, a na głowach mają proste również niewielkie gładkie chełmy mosiężne bez kit i grzebieni. Tak się też obecnie zaprezentowali publiczności na placu ćwiczeń w Vincennes wraz z licznymi kolegami z prowincyi. Przybyło też dosyć strażaków i z zagranicy, stawiło się nawet 50 strażaczek z Londynu, w krótkich spódniczkach, bufiastych szarawarach, o ślicznych kurtkach i kapelusikach skórzanych, słowem ładnie wyglądały. Na placu ćwiczeń Vincennes wzniesiono kilka budynków drewnianych jeden aż pięciopiętrowy, podpalono je, i oto w mgnieniu oka rzuciły się nań straże rozmaite z rozmaitych stron i stłumiły sztuczny pożar częścią sikawkami, częścią bombami gaszącemi.

Po tym pierwszym popisie straży prowincyonalnych i angielskich, nastąpił popis straży paryskiej. Jest to młodzież w wieku od 20 do 25. po największej części w wojsku licząca się; tworzy dwa pułki strażackie, służące tu i do gaszenia pożarów i do rozpędzania zbiegowisk rokoszowych przez chłodzenie ich zapalczywości rzęsistemi zimnej wody strumieniami. Zręczność tych strażaków z cudowności graniczy. Zaledwo dano sygnał, wdrapali się w kilku chwilach na sam szczyt owego pięciopiętrowego budynku i umocowali tam natychmiast długie płócienne kiszki, do spuszczania w nich kobiet i dzieci. Dla przykładu w tym razie chwytali ze sobą w bardzo zgrabny sposób młode strażaczki londyńskie i wsadzali je w te ratunkowe kiszki, w których panienki sunąc, jak kulki, w ciągu sekundy stawały na dole i posyłały rączką dwa całusy: jeden swoim zbawcom, a drugi widzom. Do tego ograniczał się też popis nadobnych strażaczek. Tymczasem zaś przygotowano sikawki i potoki wody z pięciu piętr lunęły na biednych strażaków prowincyonalnych, którzy sobie zasiedli na bliskiej galeryi w celu przypatrywania się popisowi paryskich kolegów; w chwili zaś, gdy chcieli umknąć od niespodziewanego prysznicu, rozległ się trzask, galerya runęła i biedni parafianie pospadali na ziemię, lub uczepili się połamanych masztów, krzycząc z całych sił, co bynajmniej nie przeszkodziło miłym kolegom paryskim kropić ich w dalszym ciągu z największym spokojem. Publiczność w naiwności swojej była przekonaną, że runięcie galeryi było sceną ratunku urządzoną z góry.

Ceremonia zakończyła się rozdaniem krzyża legii honorowej przez prezydenta rzeczypospolitej, poczem strażacy cudzoziemscy wiwatowali strażakom paryskim, a paryscy cudzoziemskim, — następnie rozległ się odgłos bębna i wszyscy, uszykowawszy się w szeregi, podążyli wziąć szturmem biesiadę braterską, którą dla nich przygotowano.

Instytucye rolnicze w Niemczech. Poznański *Ziemianin* oblicza, że w Niemczech istnieje 25 akademij rolniczych, 60 laboratoryów agronomicznych, 55 szkół średnich rolniczych, 230 niższych szkół rolniczych i 655 Towarzystw rolniczych. Dodawszy do tego ogromną ilość periodycznych rolniczych wydawnictw, tygodniowo i miesięcznie wychodzących, łatwo można zrozumieć stanowisko rolnictwa w Niemczech.

Nowe obfite kopalnie srebra odkryte zostały w okręgu Sziribeszi na wyspie japońskiej Yezo. Dotąd znaleziono 13 żył, a inżynierowie towarzystwa eksploatacyjnego zapewniają, że jest ich znacznie więcej. Analiza najlepszych żył wykazała $1^1/_2$ prct. czystego srebra, średnich 0.4 prc. i zwykłych 0.2 prc. srebra i $0.04^1/_2$ prc. złota.

„Ks. Bismark jako humorysta." Pod tym tytułem wydał Adolf Kohut zbiór ciętych powiedzeń i anegdot zabawnych z życia niemieck. męża stanu. Oto jak sam kanclerz o jednym wypadku opowiada: „Raz musiałem sam sobie wiwat krzyczeć Było to w r. 1866, po wkroczeniu wojsk wieczorem. Żona nie chciała mnie puścić z domu, gdyż niedomagałem. Wyszedłem jednak tajemnie i zaraz na ulicy natrafiam na zastęp, chcący mi urządzić owacyę. Byłem w stroju cywilnym i musiałem wyglądać podejrzanie w kapeluszu, głęboko na czoło naciśniętym, bo widziałem groźne miny. Nie pozostało mi tedy nic innego, jak tylko wołać: *Vivat* Bismark!" Ale kanclerz otrzymywał też od ludzi sarkastyczne odpowiedzi. Pewnego razu z polecenia cesarza Wilhelma I miał walecznemu żołnierzowi doręczyć krzyż żelazny pierwszej klasy. Zapytał tedy żołnierza, czy przypadkiem nie woli 100 talarów. „Ile jest wart krzyż?" zapytał zagadnięty. — „Obok zaszczytu 3 talary" — odpowiedział kanclerz. — „W takim razie proszę o 97 talarów i krzyż." — Kanclerz dał mu jedno i drugie.

Wspaniały wodotrysk odkryty został niedawno w wykopaliskach Pompei. W środku odkopanego z pod pagórków lawy domu znaleziono wodotrysk z basenem z błękitnej mozaiki, z muszlami wzdłuż brzegu. Cały wodotrysk ma kształt rotundy, gdzie na sklepieniu widać morze i wychodzącą z fal Afrodytę. Bogini prawą ręką wydobywa z wody Amora, dokoła zaś pluskają się małe amorki i otaczają Afrodytę. Nieco dalej znów Amor trzyma delfina, przed którym płynie rusałka. Na prawo widać piękną postać kobiecą, w środku zaś na brzegu inna postać kobieca, zwrócona do widza profilem, klęczy przed szkatułką, zapatrzona w morze. Cały wodotrysk robi wspaniałe wrażenie, a wykonanie pojedynczych figur ma być mistrzowskie.

Powstanie nazwy kapusta. Maurycy Jokaj tak dowodzi powstanie nazwy kapusta. Według legendy ludowej, nasienie tej rośliny miał przywieźć z Azyi mnich nazwiskiem Kap, z którego to powodu miał się utrzymać używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz *kap koszta* (Kap przyniósł). Prawdopodobnie roślina ta dostała się do nas z Węgier, a z nią utrzymało się nieco tylko zmienione węgierskie jej nazwisko.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków gorlickiego oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się dn. 4 bm. w Gorlicach pod przewodnictwem Seweryna Udzieli, inspektora szkół i przy udziale 32 członków. Porządek dzienny rozpoczął p. Karol Skwarczowski, nauczyciel z Gorlic, przeegzaminowawszy z dziećmi klasy II lekcyę z gramatyki. Po odczytaniu protokółu, który bez poprawki przyjęto, otwarła się żywa dyskusya nad wyrazami, do której zabierali głos pp. Oleksiński, Chmiel, Kosiba, Kochański, Pikusa.

Z kolei odczytała pna Woźniak elaborat na temat: „Wykazać, iż wychowanie dzieci jest głównym celem szkoły ludowej i skreślić środki, któremi szkoła cel ten osiągnąć może", — zaś pna Jadwiga Piotrowska odczytała drugi elaborat: „Kształcenie cierpliwości u dzieci". Między odczytem I a II zdał sprawę ze zjazdu Tow. pedag., odbytego w b. r. w lipcu w Złoczowie, p. Stanisław Dobrowolski, za co mu, jak i prelegentkom złożono podziękowanie przez powstanie. W dalszym ciągu posiedzenia p. Filip Szreniawski, emerytowany nauczyciel, objaśnił zgromadzonym przyrząd swego pomysłu, ułatwiający naukę czytania, za co mu, jako nieustającemu w pracy, chociaż na emeryturze będącemu, przez powstanie podziękowanie złożono. Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że nauczyciele powiatu grybowskiego życzą sobie zawiązać osobny oddział z siedzibą w Grybowie i proszą z tego tytułu o wydzielenie ich z oddziału gorlickiego. Zgromadzenie zgodziło się na to.

Ponieważ w roku przyszłym podczas konferencyi okręgowej będzie urządzoną wystawa szkolna, przeto zgromadzenie uchwaliło wypłacić dwie nagrody w kwocie 15 i 10 złr., pierwszą za zbiorowy wzorek do historyi naturalnej, przez nauczyciela urządzony, drugą za ścienną mapę powiatu gorlickiego, lub miejscowości. Do odczytu na następne posiedzenie zgłosili się pp. Józef Górnisiewicz, Piotr Ryndak i E. Chmielewski.

Za trudy kierowania obradami posiedzenia, na wniosek p. Fydy, złożyło zgromadzenie serdeczne podziękowanie przewodniczącemu. Również oddział składa najserdeczniejsze podziękowanie p. Stanisławowi Ciechanowskiemu, słuchaczowi medycyny w Krakowie za ofiarowany dla użytku tutejszego Tow. pedagog. zbiór minerałów, obejmujący 107 okazów.

Składki. Dla biednej wdowy z dziesięciorgiem dzieci złożono: Uczennice klasy Vtej św. Scholastyki 1 złr. 30 ct., M. S. 1 złr., N. N. 1 złr., B. L. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 października: Siódmy gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Dwa światy", dramat w 5 aktach Fenilleta.

We wtorek 15 października: Ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach hr. Al. Fredry ojca.

We środę 16 października: Koncert Fr. Ondrziczka, c. k. nadwornego skrzypka, — oraz „Akrobata", komedya w 1 akcie Fenilleta, i „Łapka na myszy", komedya w 1 akcie.

Dział ekonomiczny.

Z posiedzenia komitetu Towarzystwa rolniczego z dnia 2 b. m. Przewodniczący wiceprezes p. Stanisław Homolacs, zdając sprawę z czynności załatwionych prezydyalnie, zawiadamia członków komitetu, iż wskutek wysłanego okólnika nadeszły z powiatów zestawienia zbiorów tegorocznych, których przecięcie, w porównaniu ze zbiorem trzech lat ostatnich, wykazuje mniej: pszenicy o 20 prc., żyta o 25 prc., jęczmienia o 40 prc., owsa o 60 prc., koniczyny o 55 prc., siana o 60 prc., słomy o 65 prc.

Wobec tego smutnego stanu zbiorów i grożącego ludności wiejskiej głodu, postanowił komitet wystósować prośbę do namiestnictwa o uzyskanie opustu podatków i o wstrzymanie egzekwowania takowych, oraz o zapomogę bezzwrotną dla włościan, tak w zbożu na zasiewy wiosenne, jak również w zarządzeniu robót publicznych, wyjaśniając jednocześnie, iż przy wnoszeniu reklamacyj nie mogli poszkodowani zastosować się pod względem terminu do wymagań przepisów rządowych, albowiem rozmiar klęski nie dał się ocenić, aż dopiero po ukończeniu zbiorów.

W sprawie przyszłorocznej wystawy państwowej w Wiedniu zastanawiał się komitet nad środkami, któreby mogły ułatwić producentom naszym wzięcie choć skromnego w niej udziału i to nawet w działach wymagających stosunkowo największych kosztów, jak n. p. w grupach bydła i koni. Gdy jednak ministerstwo rolnictwa odmówiło wszelkiej na ten cel subwencyi, postanowiono:

a) udać się o nią do Sejmu;
b) zwołać jak najrychlej ankietę we Lwowie, złożoną z członków Towarzystwa rolniczego, będących jednocześnie posłami, celem porozumienia się przedwstępnego;
c) zwołać z końcem b. m. komitet wzmocniony prezesami lub delegatami Towarzystw rolniczych okręgowych, dla obmyślenia funduszów koniecznych do subwencyonowania przynajmniej wystawców utrzymujących obory zarodowe.

Magistrat ogłasza: Z powodu sprawdzonej zarazy pyskowej i racicowej między bydłem w stajniach przy ulicy Nad Rudawą pod l. 15 i przy ul. Podwale pod l. 5, zarządza magistrat, jako miejscowa władza polityczna, w myśl § 26 ustawy z 29 lutego i 12 kwietnia 1880 r. l. 35, 36 d. u. p. w celu stłumienia i ograniczenia tej zarazy zamknięcie zapowietrzonych stajen, oraz następujące środki ochronne.

Zabrania się pasania bydła na Błoniach miejskich, odbywania targów na Dajworze, jakoteż wprowadzania bydła do miasta i wyprowadzania z miasta, z wyjątkiem na rzeź natychmiastową, do czego jednak tj. do wprowadzenia na rzeź do miasta potrzeba pozwolenia starostwa, zaś do wyprowadzenia z miasta, również na rzeź, pozwolenia magistratu m. Krakowa.

Przekroczenie zarządzeń, tym ustępem objętych, karane będzie przez sąd karny w myśl ustawy z d. 24 maja 1882 l. 51 dz. u. p., a zatem aż do 6 miesięcy, a względnie grzywną aż do 500 złr.

O czem się pp. właścicieli bydła zawiadamia i wzywa, aby o każdym wybuchu zarazy zawiadamiali w najkrótszej drodze tutejszy magistrat, a względnie weterynarza miejskiego dra Walentowicza oznajmiając, że zaniedbanie uczynienia doniesienia karanem będzie przez magistrat, jako władzę polityczną, w myśl powołanej powyżej ustawy z roku 1882 l. 51 aresztem aż do 2 miesięcy, względnie grzywną aż do 300 złr.

Targ na Kleparzu. Z powodu święta żydowskiego („Kuczki") nie było dnia 11 października b. r. targu na zboże.

Zakupna dla wojska. Dnia 24 października b. r. odbędzie się w biurze c. k. Intendantury I korpusu w Krakowie o godz. 10 przed południem publiczna rozprawa za ofertami na zakupno żyta i owsa dla wojskowych magazynów prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w *Gazecie Lwowskiej* i w *Nowej Reformie* z dnia 12 b. m., jakoteż w biurze c. k. Intendantury I. korpusu w Krakowie i w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 12 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741.1 mm	738.8 mm	738.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°6	+10°,4	+24°1,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	SE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	85%	43%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	9	4	1

Uwagi: Barometr w małym ruchu blisko stanu normalnego przy lekkich i ciepłych południowo-zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba bez znacznej zmiany, chwilami pochmurno.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 12 października. (*Z Izby sejmowej*). Marszałek składa w imieniu Sejmu podziękowanie cesarzowi za pomoc udzieloną krajowi.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Poseł Huryk uzasadnia swoje wnioski, celem zaradzenia grożącej klęsce głodowej, a mianowicie:

1) aby odpisano zaległe zeszłoroczne i tegoroczne podatki gruntowe i domowo-klasowe;
2) aby udzielono włościanom bezzwrotnej zapomogi;
3) aby udzielono im bezprocentowej pożyczki;
4) aby dostarczono włościanom zarobku przez zarządzenie publicznych robót z wykluczeniem jeneralnych przedsiębiorców, a natomiast aby poruczono te roboty gminom;
5) aby udzielono wieśniakom surowicy i soli kamiennej.

Trzy pierwsze wnioski odesłano do komisyi budżetowej dwa ostatnie do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawę nawiedzonej pożarem Bobowy oddano do komisyi budżetowej.

Godz. 12 min. 30, Izba przystępuje do wyboru komisyj sejmowych.

Wiedeń 12 października. Dziennik klerykalny *Vaterland* donosi, że książę Liechtenstein złożył swój mandat do Rady państwa.

Wiedeń, 12 października. Szef sekcyjny w ministerstwie wojny gen. Lambert umarł.

Wiedeń, 12 października. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że przyszło do porozumienia i zbliżenia się między partyą Oportunistów a Orleanistami.

Wiedeń, 12 października. Książę bułgarski Ferdynand odjechał przez Genewę do Paryża.

Wiedeń, 12 października. Doniesienie dziennika *Neues Wien. Tgbl.* o wyjeździe księcia Ferdynanda Koburskiego do Paryża zdaje się być bezpodstawnem, ponieważ dzisiejszy telegram z Monachium donosi, iż dzień wyjazdu księcia i kierunek dalszej podróży dotychczas niewiadome.

Praga, 12 października. Staroczesi odrzucili kompromis przedłożony przez Młodoczechów o wybór młodoczeskiego p. Jandy na przewodniczącego kuryi gmin wiejskich, a staroczeskiego p. Szolca na przewodniczącego kuryi miejskiej.

Budapeszt, 12 października. *Nemzet* zapowiada, że 20 b. m. rozpoczną się w Wiedniu narady wspólnego ministerstwa nad wnioskami, które delegacyom mają być przedłożone.

Berlin, 12 października. Po przyjeździe cara śniadanie odbyło się w ambasadzie rosyjskiej. O godzinie ¾1 obaj monarchowie udali się w otwartym powozie do zamku, aby odwidzić cesarzową Augustę i ces. Frydrykową.

Na obiedzie w zamku cesarz Wilhelm wniósł toast po niemiecku w następujących słowach:

„Piję na zdrowie mego wielce szanownego przyjaciela i cara Aleksandra i na utrzymanie przez długie lata przyjaźni między naszemi państwami, którą jako drogi spadek po przodkach moich odebrałem i nadal utrzymywać pragnę". Następnie dodał po rosyjsku: Car Aleksander niech żyje, hurra!

W urzędowem sprawozdaniu opiewa toast nieco odmiennie, a mianowicie: „Piję na zdrowie cara Aleksandra i na trwałość przyjaźni, która między naszemi rodzinami od więcej niż stu lat istnieje, a którą jako spadek po przodkach otrzymany pielęgnować postanowiłem".

Car odpowiedział chłodno w toaście po francusku: „Dziękuję W. ces. mości za uczucia, która W. ces. mość raczyłeś mi wyrazić. Na zdrowie cesarza Wilhelma! Hurra!"

Następnie pił cesarz do kanclerza, który wstał i milcząco cały kielich wychylił.

Berlin, 12 października. Zauważono, że car mimo młodego jeszcze wieku ma sporą łysinę.

Wieczór po obiedzie w zamku dnia 11 odbyło się przedstawienie w operze ściśle według programu.

Dzisiejszego dnia z rana było polowanie w zwierzyńcu Hubertusstock, a później śniadanie w szczupłem gronie familijnem u cesarzowej Frydrykowej.

Audyencya kanclerza u cara trwała godzinę i 20 minut.

Dziennik urzędowy *Reichs-Anz.*, mówiąc o stosunku obu mocarstw, nazywa je charakterystycznie chłodno pokojowemi.

Berlin, 12 października. Jak małe znaczenie polityczne chcą nadać w Berlinie wizycie cara, wynika z tej okoliczności, że żaden z dzienników berlińskich nie zamieścił artykułu powitalnego.

Większa część wczorajszych dzienników berlińskich zaznacza obojętność i mały udział ludności w przyjęciu cara. Na placu królewskim zebrać się miała niewielka tylko garstka ciekawych; słychać było zaledwie odosobnione okrzyki „hurra"! na cześć cara. Tylko przed ambasadą rosyjskiej rozlegały się okrzyki pełne zapału, poczem cesarz Wilhelm zawołał także ostentacyjnie „Hurrah!"

Słyszano jednak lekkie syki i gwizdania.

Car miał minę sztywną, urzędową i zakłopotaną. Na pytania cesarza Wilhelma odpowiadał krótko.

Ks. Bismark i syn hr. Herbert Bismark krótko tylko przypatrywali się defiladzie, poczem odjechali do domu.

Przy wjeździe cara zachowano nadzwyczajne środki policyjne. Tajni agenci rosyjscy zmuszeni byli śledzić nihilistę, znanego pod nazwą „dwójki", którego się na podstawie zebranych informacyj obawiano.

Berlin, 12 października. Cesarz Wilhelm odwiózł dzisiaj przed południem cara z pałacu ambasady rosyjskiej i wyjechał z nim na polowanie.

Paryż, 12 października. Przybył tu wczoraj król Milan.

Izba francuska ma być zwołana na 12 listopada.

Belgrad, 12 października. Krąży pogłoska, że Pasics ma stanąć na czele nowego gabinetu. Po porozumieniu się z Pasicsem regencya wyśle nowe przedstawienie do króla Milana o stosunku Natalii do młodego króla.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 października 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	80
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	110	05
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	922	—
Akcye kredytowe	305	90
Londyn	119	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	47½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 12/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	122 —	123 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% " " " " II Em.	94 —	95 —
4½% " " " "	98 50	99 50
5% " " " "	100 25	101 25
5% " " Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% " " " zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	94 75	96 —
4% " likwidac. " " " 100	86 75	87 75

Lwów, dnia 8/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	278 50	282 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% " " " " za złr. 100	98 40	99 40
4% " " " " okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 9/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 —
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	87 70
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	— —	98 50
5% " " " II Em. " " 100	— —	96 50
5% " " " III Em. " " 100	— —	95 —
5% " " " IV Em. " " 100	— —	94 80

Wiedeń, dnia 9/10.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 85	84 05
5% " " srebrna . . za złr. 100	84 80	85 —
4% " " złota . . za złr. 100	110 50	110 70
5% " " papier. nowa za złr. 100	99 55	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 25
5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	138 30	138 80
5% " z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 —	144 50
" z r. 1864 bez % całe . . za 100	176 50	177 25
" z r. 1864 bez % pół . . za 100	176 50	177 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95 50	95 70
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 75	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " . 100	138 25	138 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. " . 100	138 25	138 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " . 100	127 75	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	103 50	104 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	87 90	88 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 75	101 75
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 - -	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 40	100 90
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 za złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 55
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 60

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	181 50	182 50
Clary . . . . . na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125 —	127 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 50	25 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 —	63 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 60
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	142 40	143 —
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	113 30	113 90
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 25	305 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 25	316 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	285 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	246 —	246 25
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	921 —	923 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	237 20	237 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	369 —	371 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2587 —	2593 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192 —	192 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 25	154 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	234 50	235 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	233 25	233 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	127 50	127 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 46	9 47
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 92	12 97
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 65	46 75
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 25	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Białkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.